Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok I. Kraków, dnia 1 Listopada 1925 r. Nr 14.

JEDNOŚĆ

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH.
WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Cena numeru 20 gr. Prenum. kwart. 1 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść numeru.

Demagogja czy zbrodnia?

Radzilibyśmy każdemu wziąć do ręki ostatni rocznik Statystyki Rzpltej za rok miniony i dobrze mu się przypatrzyć, a nawet przestudjować. My Polacy lubimy dużo, o jak bardzo dużo mówić, jacy to my zdolni, ale tak przyprzeć takiego zdolnego do muru, postawić mu kilka pytań konkretnych, to się okaże. że ten zdolny, bardzo nawet zdolny nic nie wie, nic nie umie, a nieuctwo swoje pokrywa blagą, tanim frazesem, nieuzasadnioną krytyką, lub oskarżeniem, ale kogo i dlaczego, z tego najczęściej sam sobie nie zdaje sprawy.

Przypatrzmy się realnie i krytycznie faktom, opartym na konkretnych danych, bo na cyfrach, zaczerpniętych ze wspomnianego wyżej rocznika, a odnoszących się do podatków. Temat dla wielu niemiły, bo wszyscy narzekają i klną na podatki. A ileż tego podatku, zwłaszcza gruntowego, wpłynęło do Kas państwowych? Oto w państwie rolniczem, z gruntów tak chłopskich, jak i wielkiej własności, wpłynęło w r. 1924 — 48 miljonów złotych, z czego na grunta włościańskie przypadnie w najlepszym razie połowa t. j. 24 miljony złotych. Tak więc 65% ludności płaci tylko 24, powiedzmy okrągło 25 milj. zł. na 1.195 miljonów złotych ogólnego przychodu. Jeśli uwzględnimy ciężary państwa, ponoszone na rzecz wsi, jak policja, poczta, szkoły i t. d., to zapewne państwo musi **wiele dołożyć do tej warstwy ludności.** A jeśli państwo dokłada do 65% ludności, to godzi się zapytać, nie włościan samych, bo ci najmniej są winni, ale ich reprezentantów w sejmie, zwłaszcza tych, którzy krzyczą, że chłopi podatków płacić nie mogą, czy **w takich warunkach może istnieć państwo?** Czy robota tych posłów i demagogów w jednej osobie nie jest wprost zbrodnią przeciw państwu?

Narzekają oni i klną, że włościanie płacą około 25 milj. zł. podatku na rzecz państwa, kiedy przepijamy razem z posłami **133** milj., kiedy przepalamy drugich **133** milj. To, że się przepija i przepala **266** miljonów złotych, to niby w porządku, bo się żaden z posłów nie uskarża i nie narzeka, chyba, że kogo po przepiciu głowa rozbolała. Takich posłów, którzy tego rodzaju chorobliwy stan spowodowali, powinna cała zdrowa opinja narodu napiętnować, bo nie są godni używać imienia ojców narodu, skoro są przewrotnymi ojczymami, zasługującymi na napiętnowanie, bo nie budują, ale grzebią państwo.

Fakt drugi, grozą przejmujący, to kult lenistwa i spadek produkcji pracy. Kiedy za czasów zaborczych 30.000 górników wydobyło 9 miljonów ton węgla, to za czasów polskich w tych samych kopalniach b. Kongresówki i b. Galicji **60.000** górników wydobyło tylko **7 i pół** miljona ton. I czy znajdzie się choć jeden rozumny i uczciwy człowiek, któryby mógł nie potępić tego objawu? I znowu nie tyle robotnik tu winien, ile bolszewizujący przywódcy, którzy w zaślepieniu i demagogji wołają, by nie pracować. I pytamy znowu, czy ci przywódcy zdają sobie sprawę z tego, że taka robota musi doprowadzić do **zguby ich i nas i całe państwo?** Dlaczego w tej Polsce, do której robotnik tęsknił, za którą walczył i krew przelewał, **dlaczego w niej pracuje leniwiej i gorzej, niż za zaborców?** Dlaczego? Kto tu winien? Czy znowu nie zbrodnicza demagogja? A gdzie zdrowa opinja, a gdzie głos sumienia?

Wszak bez należytej organizacji pracy i produkcji, przy konkurencji zagranicy i wrogich sąsiadach, nie utrzymamy państwa. To, co się u nas dzieje, to już nie demagogja, ale to zaślepienie i zbrodnia przeciw narodowi i państwu — i przeciw robotnikowi.

Nie lepiej dzieje się i w innych warstwach społecznych i dziedzinach gospodarczych. Nasze kupiectwo chce się odrazu gwałtownie wzbogacić. Każdyby chciał mieć odrazu majątki, pałace, auta, konie, bony. Wielu kalkuluje, doliczając zbyt wielki procent zysków, zobowiązań swoich zagranicą nie regulują należycie, kompromitują siebie i nas swą nierzetelnością. Wynikają stąd nieobliczalne szkody moralne i materjalne dla państwa i jego powagi. Ale gdzie, kto i kiedy wytknął im to postępowanie. Zapewne, że nie pp. posłowie, którzy raczej ich bronią, boby przecież stracili względy i łaski swoich wyborców. A przecież musi ktoś te błędy wytknąć i mówić prawdę wszystkim i swoim najbliższym, bo w tej dusznej i stęchłej atmosferze nie podobna już wprost żyć.

Zacznijmy raz nareszcie walczyć celowo ze złem, jeżeli chcemy żyć i istnieć jako państwo i naród, ceniony i szanowany przez obcych i swoich.

Prof. Dr STANISŁAW CIECHANOWSKI.

Powszechne wychowanie fizyczne.

(Dokończenie).

Wobec całej tej sprawy zachowuje się olbrzymia większość inteligencji polskiej dziwnie obojętnie. Jedynie XII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, odbyty w lipcu b. r. w Warszawie przy udziale 2.000 uczestników, zajął się rzeczą żywo i to nietylko ze względu na współdziałanie lekarzy, konieczne w wychowaniu fizycznem. Zjazd ten uchwalił, że ustawa o powszechnem wychowaniu fizycznem jest w Polsce niezbędna, że powszechne wychowanie fizyczne uważa ze względu na pogotowie obronne kraju za konieczność państwową. Zwrócił jednak uwagę, że jeszcze przed wniesieniem projektu do sejmu byłoby pożądane zasięgnięcie zdania pewnych czynników fachowych, jakoto przedstawicieli szkolnictwa wszystkich stopni, przedstawicieli lekarzy i znawców wychowania fizycznego. Dotychczas to się nie stało, chociaż nie opóźniłoby wniesienia projektu do ciał ustawodawczych, a sprawie mogłoby wyjść tylko na korzyść.

Zbyt wiele jest w Polsce ustaw, które okazują się niedostatecznie wykonalne lub zgoła niewykonalne, aby każdy nowy projekt ustawy nie budził w tym względzie troski. Szczególnie zaś pogotowie obronne państwa jest rzeczą zbyt poważną, aby można ryzykować szkoły, jakieby pociągnąć za sobą mogły usterki w ustawie o powszechnem wychowaniu fizycznem.

Projekt ustawy nie jest dokładniej znany publicznie. Ma to być podobno ustawa ramowa, pozostawiająca szerokie pole rozporządzeniom wykonawczym. Jednakże są w wychowaniu fizycznem pewne zasadnicze punkta, które nie mogą zależeć od rozporządzeń wykonawczych. Z drugiej strony znów nie powinna ustawa przesądzać o takich szczegółach organizacji wychowania fizycznego, które wśród znawców budzą wątpliwości. Należy do nich naprzykład organizacja kształcenia instruktorów wychowania fizycznego. Według krótkich komunikatów dziennikarskich ma

podobno na zasadzie ustawy powstać centralny instytut do tego celu służący, jeden na całe państwo. Atoli wiele względów przemawiałoby raczej za decentralizacją, przedewszystkiem zaś ten, że w instytucie centralnym musianoby skupiać wielką liczbę wychowańców; kształcenie zaś instruktorów wychowania fizycznego nie może odbywać się masowo, jeżeli nie ma być parodją. Jest ono zaś zagadnieniem pierwszorzędnej wagi i rzeczą najpilniejszą. Należycie wykształconych kierowników wychowania fizycznego niema dziś nawet połowa szkół średnich; popełniono błąd nie do naprawienia, obniżając przyrost tych kierowników przez zwinięcie Państwowych Kursów wychowania fizycznego w Poznaniu, Krakowie i Lwowie, a pozostawienie tylko jedynego kursu w Warszawie. Przy powszechnem wychowaniu fizycznem będzie potrzeba ogromnej liczby instruktorów, bo przecież obok szkół średnich wchodzą w rachubę szkoły wyższe, szkoły powszechne, szkoły zawodowe, młodzież pozaszkolna, a wreszcie i ludność dorosła, która, jeśli ma utrzymać swą sprawność fizyczną, musi się ćwiczyć i również zatrudni pewną liczbę kierowników. Z tem łączy się sprawa środków, niezbędnych na kształcenie i utrzymywanie znacznej liczby instruktorów, oraz na stworzenie i utrzymywanie potrzebnych urządzeń, boisk, sal, przyborów. Należy sobie jasno z tego zdać sprawę dlatego, by ten wydatek nie był spychany na szary koniec i by znaleziono sposób jego pokrycia. W przeciwnym razie ustawa nie będzie wykonalna, nawet, gdyby była jak najlepiej opracowana.

Niepewne jutro.

Sytuacja dzisiaj ułożyła się niestety w ten sposób, że każdy urzędnik kładąc się spokojnie spać wieczorem nie wie, co go oczekuje nazajutrz rano, nie mówiąc już o niepewności na dłuższy dystans, co będzie za miesiąc, za rok, co będzie, kiedy wysłuży swe lata i znajdzie się na emeryturze. Czy po różnych redukcjach, unormowaniach, regulacjach nie przyjdzie jaka ustawa, która przekreśli jego całożyciową pracę i pozbawi go zasłużonego w pocie czoła kawałka chleba.

Tyczy się to zarówno urzędników państwowych, jak i samorządu i innych organizacyj prawno-publicznych, którzy zamiast myśleć o tem, jak najlepiej pracować i spełniać swój zawód, czy urząd, muszą dziś wytężać wszelkie siły do obrony tych i tak zresztą minimalnych w dzisiejszym ustroju społecznym — praw i zabezpieczeń.

Dla przykładu wezmę drugą ze wspomnianych grup. Nie wiem też, czy wielu kolegom, pracującym w samorządzie i organizacjach prawno-publicznych wiadomo, jaki miecz Damoklesa zawisł znowu nad ich głową. Oto rząd pragnie ich uszczęśliwić ustawą „o zabezpieczeniu pracowników umysłowych“, której projekt, roztrząsany na ankietach ministerjalnych, lada chwila może znaleźć się w Sejmie, aby nabrać mocy obowiązującej prawa.

I cóż to za projekt? Nie mniej, ni więcej tylko przekreślający wszelkie dotychczasowe nabyte uprawnienia do emerytur w poszczególnych instytucjach, zmieniający je na niekorzyść uprawnionych i centralizujący całą akcję w jednym olbrzymim Zakładzie pensyjnym.

I poco to wszystko? Rozumiemy, że pragnie się stworzyć rzecz taką w dawnej Kongresówce, gdzie kwestja stabilizacji, emerytur etc. jest rzeczą nową, wobec niedawnej próżni, a więc pożądana w jakiejbądź formie. To słusznie! Ale poco burzyć to, co istnieje w Małopolsce, w Poznańskiem, na Śląsku, poco centralizować, tworzyć nowe instytucje i posady, pomnażać koszta i psuć to, co jest i co jest dobre.

Nie będę wchodził w szczegóły projektu, bo podał je wyczerpująco artykuł p. Włodzimierza Dacha w „Nowej Reformie“ Nr. 235, przedstawiając też walkę, jaką temu projektowi wytoczył Centralny związek pracowników samorządowych i liczne zrzeszenia pracowników organizacyj prawno-publicznych, domagając się, aby nowa ustawa nie miała zastosowania do tych urzędów, organizacyj, instytucyj, które gwarantują swym pracownikom to samo zabezpieczenie, co Rząd swoim urzędnikom.

Faktem jest, że ustawa, która przewiduje świadczenie za urzędnika w wysokości 11%, wobec płatnych dzisiaj formalnie 3%, a dająca to ubezpieczenie t. j. emeryturę w znacznie zmniejszonym wymiarze, niż dotychczasowa — jest krzywdą, jest dziwolągiem, nawet ze swoim 2% na wypadek bezrobocia. Urzędnicy bowiem władz samorządowych i organizacyj prawno-publicznych strajków nie uprawiali i nie potrzebują zapomóg na wypadek bezrobocia — zanadto bowiem czuli się zawsze obywatelami państwa i piastunami swych publicznych funkcyj, by mimo niedostatku i nieraz biedy, stosowali zbyt gwałtowne metody.

Poco więc chcą nas tu, gdzie są uregulowane stosunki, uszczęśliwiać ustawą, która nic nie przynosi, ale krzywdzi i odbiera, poco łączyć nas i podciągać pod kategorję „picolów restauracyjnych i cukierniczych“, bo drabina projektu aż tak dalece sięga: od subjektów do dyrektorów i kierowników administracji społecznej. Czy dla unifikacji? Ależ unifikujcie prawo cywilne, karne, administrację etc., jest dużo dziedzin, które czekają na to oddawna.

Jak dotąd było, tak było, każdy otrzymywał jednak swe zabezpieczenie, czy emeryturę od instytucji, czy władzy, w której służył na miejscu. Było to najpewniejsze i kosztowało niewiele. Dziś proszę sobie wyobrazić ów potworny zakład dla całego terytorjum Rzeczypospolitej, gdzie sprawy jednostek, czy poszczególnych instytucyj giną, jak kropla w morzu. A więc dalej zapewne urzędy okręgowe, powiatowe, cała sieć, cały schemat i drabina kas, ludzi, ksiąg, agend, budynków, biur. Kiedy się komu co wymierzy, kiedy wypłaci i czy wypłaci? Bo niech przyjdzie wojna, czy zamieszki — to pieniądze z centrum nadejdą chyba aeroplanem, jeśli nadejdą, gdy dotąd uprawniony miał je na miejscu.

Mógłbym wiele jeszcze pisać o tym projekcie, ale naprzód obchodzi on tylko pewne grupy urzędników — a powtóre chciałem dać jedynie próbkę tego, że dobre chęci nie zawsze starczą na to, aby dobrze czynić, jeśli projektodawcy rzeczy dobrze i wszechstronnie nie rozważą. W danej sprawie może przyjdzie do opamiętania i zrozumienia, ale jest to jedna z tych nowalijek, jakiemi nas dzisiaj karmią i uprzyjemniają nam żywot, aby urzędnik nie mógł nigdy w spokoju oddać się całą duszą swej pracy, ale drżał w wiecznym histerycznem wprost niepokoju i niepewności o frasobliwe jutro. Na miły Bóg, reformujcie, poprawiajcie, redukujcie ostatecznie, ale nie psujcie rzeczy dobrych i stworzcie nam raz wreszcie stałą podstawę bytu, gdyż niema rzeczy gorszej dla urzędnika na świecie, jak niepewność która paraliżuje jego energję, wolę, a wreszcie i etykę; a jeśli ta ostatnia runie — to cała sfera urzędnicza stoczy się na dno bezrządu, bezładu, bakszyszów, przekupstwa, łapownictwa i defraudacji. — A więc, jak się to mówi: caveant consules!

E. Kubalski.

Uprasza się o uiszczenie przedpłaty za IV kwartał w kwocie 1 zł. czekiem Nr. 404.983.

DR. J. G. KRAJEWSKI. 5

Co każdy Polak o Polsce wiedzieć powinien.

REFORMA ROLNA (parcelacja).

Parcelacja majątków, pozostająca w związ-z reformą rolą, wykazuje za czas od 1919. do 1923. r. następujące dane. Rozparcelowano majątków 5.107, obejmujących 493.693 ha. Najsilniej postąpiła parcelacja w województwie lubelskiem, poczem idą województwa: tarnopolskie, warszawskie, białostockie, kieleckie i wołyńskie. Według zawodów nabyło ziemię: małorolnych 46.011, bezrolnych 17.350, służby folwarcznej 3.902, pełnorolnych 3.906, inwalidów i żołnierzy 3.223, nierolników 1.878, dawniejszych dzierżawców 1.310.

Kopaliny.

WĘGIEL.

Pod względem zasobów węgla kamiennego zajmuje Polska dziewiąte miejsce w świecie, a trzecie w Europie. W bogate pokłady węgla obfitują okręgi górnicze: katowicki, Huty Król., rybnicki, Tarnowskie Góry, dąbrowski i krakowski. Na obszarze tym jest czynnych 100 z górą przedsiębiorstw, z roczną produkcją 32,224.780 ton węgla. Przed wojną wydobywano na tym samym obszarze 40,730.000 ton. Robotników pracuje z górą 150.000. Po zaspokojeniu wewnętrznego zapotrzebowania stanowi węgiel jeden z głównych produktów przeznaczonych na wywóz (w r. 1923 wywieziono węgla za 327 miljonów złotych). Więcej, niż Polska, produkują w Europie: Anglja 285 miljonów tonn, Niemcy 62 miljony ton, Francja 48 miljonów ton.

Węgiel brunatny, czyli lignit, daje rocznej produkcji 88.000 ton, przy zajęciu 510 robotników.

Koksu produkuje się 950.371 ton.

Ruda żelazna, wydobywana w 17 kopalniach, dochodzi do 300.000 t. — Widoczny tu jest spadek produkcji, gdyż w r. 1913 było kopalń 37 z 464.000 t.

Ruda cynkowa i ołowiana, wydobywana w 7 kopalniach, wynosiła 275.000 t., podczas gdy w r. 1913 było kopalń 18 z produkcją 564.000 t.

OLEJ SKALNY (Ropa).

Bardzo ważną rolę w przemyśle odgrywa ropa naftowa i jej przetwory. Ropa występuje u podnóża Karpat w okolicach Jasła, Krosna, Drohobycza i Nadwórny. Przed wojną odkryto ropę w 87 miejscowościach (r. 1913). Czynnych było 444 kopalni o 2.271 otworach wiertniczych. Najsilniejsza produkcja przypada na r. 1909, kiedy wydobyto 2,077.000 ton. Obecnie mamy czynnych kopalń 476, z produkcją 771.000 t. i 11.000 robotników.

W produkcji światowej ropy największe bogactwo wykazują Stany Zjednoczone 105 milj. t., poczem idzie Meksyk 24 milj. t., Indje holend. blisko 2 i pół miljon t., Rosja 5 milj. t. z górą, Rumunja półtora milj. t. W ogólnoświatowej produkcji udział Polski wynosi niewiele ponad 1%.

Gaz ziemny występuje w kopalniach nafty, lub ich bezpośredniem sąsiedztwie. Czynnych przedsiębiorstw gazu ziemnego mamy 8, z produkcją 438 miljonów m³.

Wosk ziemny znajduje się w Borysławiu, Dźwiniaczu, Truskawcu i Staruni. Z powodu częściowego wyczerpania pokładów i zbyt prymitywnego sposobu eksploatacji spadła produkcja z 1,353.000 t. (r. 1913) na 732.000 t.

SÓL.

Sól znajduje się przeważnie na Podkarpaciu w czterech kopalniach (Wieliczka, Bochnia, Kałusz, Kosów) i dziewięciu warzelniach (Lacko, Drohobycz, Stebnik, Bolechów, Dolina, Kałusz, Delatyn, Łanczyn i Kosów), nadto w Ciechocinku, Inowrocławiu i Wapnie. Kiedy w r. 1920 wydobyto 262.625 t., to w r. 1923 produkcja podniosła się na 363.300 t., obecnie spadła znowu na 275.266 t. Ogromne pokłady soli nie są należycie eksploatowane. Produkcja w innych krajach wynosi: Stany Zjedn. 6 milj. ton z górą, Anglja około 2 milj. t., Niemcy blisko 3 milj. t., Francja 1,142.000 t.

DR. JÓZEF SKĄPSKI.

Z Plutarcha?

(Historja się powtarza).

Z codziennej przechadzki po Akropolu wracając, Arystydes szedł drogą prosto ku rynkowi. Minął już propileje i był właśnie na skręcie u podnóża góry Aresa, gdy nagle z boku zaszła mu drogę jakaś postać ludzka, chuderlawa, marna człeczyna, lichym chitonem odziana, w powykrzywianych nielitościwie sandałach. W przekonaniu, że ma przed sobą żebraka, Arystydes wydobył obola, ale chudeusz ruchem lewej ręki odtrącił podawany sobie pieniądz, a trzymając w prawej kawałek rozbitego czerepa zawołał:

— Ateńczykiem jestem i jałmużny nie żądam. Proszę tylko, jako, że nie jestem piśmienny, o wypisanie nazwiska Arystydesa, syna Lizymacha na tej oto skorupce.

— W jakimże to celu? — zapytał Arystydes?

— Chcę oddać głos za jego wygnaniem.

— A cóż on złego zrobił, co komu zawinił?

— Nie znam go wcale i nic mi nie krzyw, ale wszyscy mówią, że jest bardzo sprawiedliwy i boją się, aby przez tę sprawiedliwość nie został tyranem Aten.

Arystydes uczynił zadość prośbie, Ateńczyk podziękował, podniósł rękę w górę na znak ukłonu i pospieszył z tabliczką na angorę, by wykonać obywatelskie prawo ostracyzmu. A gdy skorupek tych zebrała się prawem przepisana ilość, nad 6.000, Aristides za sprawiedliwość poszedł na wygnanie, posłuszny ustawom i woli ludu.

Podług prawa ateńskiego wygnanie takie trwało lat 10. Prawodawca Klystenes, który Solona poprawiał i ostracyzmu był twórcą, nie przewidział jednak, że sprawiedliwość mocniejsza jest, niż prawo.

Niebawem po wygnaniu Arystydesa zaciemniło się na horyzoncie ateńskim; z wewnątrz i zewnątrz zaciągały się chmury coraz to cięższe, złowrogie. Kserkses zbliżał się z wielką mocą, nieprzejrzane zastępy jego wojska z Mardoniuszem na czele zalały już Tessalję i Beocję, tysiąc wojennych okrętów kołysało się na falach wód heleńskich, czekając rozkazu. Wewnątrz kraju niepokój, lud domaga się praw; na angorze uwijają się i wichrzą wszelkiego rodzaju demagogoj, a kapłani obwieszczają z trwogą, że codziennie składane w ofierze pożywienie pozostaje w świątyni nietknięte — snadź bóstwo opuściło miasto. Ateńczycy potracili głowy, bezradny był nawet sam Temistokles, moralny sprawca ostracyzmu.

Zdjęto banicję, Arystydes powrócił do kraju. Salamina, Plateje, nadanie praw demosowi i inne powodzenia wyniosły go znowu na czoło narodu. Arystydesa wybrano ponownie archontem, a w dowód wielkiego zaufania powierzono mu zarząd Skarbu Państwa. I na tem stanowisku Arystydes złożył dowody wielkich cnót obywatelskich. Wiedząc, że Skarb to fundament Państwa, uporządkował przedewszystkiem budżet, zaprowadził równowagę między wydatkami i dochodami, nałożył nowe podatki, a prócz tego jeszcze osobną daninę na budowę floty. W ten sposób umocnił walutę kraju, zabezpieczając równocześnie jego granice. Aby zaś na przyszłość zapobiec rozwielmożnionemu w czasie wojny łupiestwu, naznaczył wysokie kary za grabież grosza publicznego.

Nie wszystkim się podobały te nowe zarządzenia. Szemrać zaczęli przedewszystkiem urzędnicy, zwłaszcza podwładni zarządcy skarbowi, celnicy i poborcy, że zbyt częste kontrole i niespodziewane przeszkadzają im w pracy i uwłaczają powadze ich urzędu, oraz godności osobistej. Narzekali wszyscy obywatele, że zbyt wielkim ciężarom podatkowym nie są w stanie podołać, arystokraci i plutokraci, że nie mogą wyjeżdżać za granicę, a plebs, że ma za mało władzy. Temistokles był znowu przy robocie, a pomagali mu także inni mężowie stanu, gotowi zawsze do służby publicznej. Arystydesowi groził ponowny ostracyzm, a może nawet areopag.

I oto niezwykły ten człowiek, wielki mąż stanu i wielki filozof w chorobliwej atmosferze ulega nagle metamorfozie: z człowieka cnotliwego i prawego staje się politykiem... Nie mogąc utrzymać się przeciw prądowi, dał się porwać temu prądowi i popłynął.

Uchylił surowe zarządzenia, na wszystkie nadużycia patrzył przez palce, sprzeniewierzeń nie karał, ani innej grabieży grosza publicznego. Równocześnie nadał ludowi jeszcze większą władzę, podwyższył eklesiastikon za udział na zgromadzeniach — rodzaj diet poselskich, nie mogących, jak i nie chcących pracować, przyjmował do prytaneum na koszt państwa, aferzystom udzielał pożyczek z banku państwa, logistom i ich familjantom oddawał publiczne dostawy, niezadowolonych powołał na wysokie stanowiska, zamianował licznych wodzów i admirałów, powołał do życia instytut oceanograficzny, nie szczędząc wydatków, zamożniejszym Ateńczykom wydawał ulgowe paszporty na wyjazd do Egiptu i innych krajów zamorskich. Nic dziwnego, że w kraju działy się orgje rozpusty i korrupcji. Aby zaś o tem upadku nie dowiedziała się Sparta i dalsza zagranica, rząd ateński trzymał na wysokim żołdzie legję heroldów, którzy na rynku, placach publicznych i przed świątyniami głosili sławę Arystydesa i innych archontów. Również na koszt państwa osobny archiwarjusz jak najdokładniej rejestrował wszystkie sprawki znamienitszych obywateli, a dzięki temu naczelnik rządu mógł każdemu Ateńczykowi każdej chwili przedstawić własnej duszy jego zwierciadło, a w razie zaprzeczenia przypomnieć, kto, gdzie, kiedy, z kim i za co...

Przyszły nowe wybory. Arystydesa nietylko nikt nie zwalczał, mimo, że drachma spadła, ale najwięksi jego wrogowie znosili za nim kreski i nawet agitowali za jego wyborem, jedni z wdzięczności, drudzy z bojaźni.

Zdarzyło się podobnie, jak przed laty, że jakiś analfabeta — w Atenach ówczesnych, mimo rzeszy pedagogów, było coraz więcej analfabetów — spotkał Arystydesa i podając mu tessarę, prosił o wypisanie nazwiska Arystydesa.

— Cóż on takiego zrobił? — zagadnął Arystydes.

— Dla mnie nic dobrego, nawet mię zniszczył podatkami i daninami, a na zażalenia przeciw celnikowi nawet nie odpowiedział.

— Dlaczegóż więc dajesz mu kreskę na archonta?

— Wszyscy się go boją i ja również.

— Wszak już nie masz majątku, cóż jeszcze może ci zabrać?

— Jestem niedawno po ślubie i mam żonę ciężarną, a wczoraj sam na rynku słyszałem, jak kapłani mówili, że gdyby Arystydes upadł, to kobiety ateńskie rodzić przestaną.

Arystydes, gdy mu przyniesiono wiadomość, że Ateńczycy znowu jednogłośnie wybrali go archontem, miał za świadectwem Plutarcha powiedzieć: gardzę wyborcami...

URGENS. Zarząd Główny Związku Zrzeszeń przypomina tą drogą wszystkim pracownikom na obszarze Województwa, którzy nie uiścili jeszcze pogłównego za drugie półrocze b. r. w wysokości 2 zł., by 1 listopada kwotę tę zebrali i czekiem P. K. O. 150.575 na rzecz Związku przesłali. Spis przesłać do Sekretarjatu Związku: Kraków, ul. Garncarska L. 7.

Soli potasowej, potrzebnej do nawożenia roli, wydobywa się w Kałuszu zaledwie około 81.420 t., podczas gdy samo Poznańskie zużywa rocznie około 3 milj. t. Kopalnie niemieckie produkują z górą 10 milj. t.

PRZEMYSŁ.

Przemysł jest stosunkowo słabo rozwinięty i nie może własnemi siłami pokryć zapotrzebowania wewnętrznego rynku.

Sumarycznie biorąc, mamy czynnych zakładów przemysłowych 3.986 z 396.742 robotników.

Według poszczególnych gałęzi przemysłu, zatrudniających ponad 20 robotników, przypada: zakładów mineralnych 351, metalowych 618, chemicznych 222, włókienniczych 835, papierniczych 82, skórzanych 84, drzewnych 831, spożywczych 535, odzieżowych 113, budowlanych 119, poligraficznych 149, wodnych i elektrycznych 47.

Wytwórczość najważniejszych gałęzi przemysłu przedstawia się następująco:

Cukrowni 75 wyprod. (r. 24/25) 5,346.202 q (q = 100 kg) cukru.

Gorzelni 1.286 wyprod. (23/24) 825.350 hl. spirytusu.

Browarów 126 wyproduk. (22) 544.600 hl. piwa.

Zakładów przędzalniczo-tkackich (powyżej 15 robotników) w liczbie 940 zatrudnia 152.219 robotników w działach: wełnianym, bawełnianym, jedwabnym, lnianym, jutowym i dzianym.

Fabryk tytoniu 120 przerobiło 11.000 tonn surowca tytoniowego.

Hut żelaza i stali mamy obecnie 9 z produkcją (r. 1923) 520 000 t. żelaza, a 1,132.000 t. stali. I tu widzimy w stosunku do czasów przedwojennych spadek (1,055.000 t. żelaza, 1,619.000 t. stali).

Cynku wytapia się obecnie 93.000 t., zaś ołowiu 20.000 t.

Fabryk cementu istnieje 8, z produkcją 2.282.000 t.

Fabryk papieru, tektury i celulozy mamy 41 z produkcją 52.000 t. papieru, 8.300 t. tektury i 3.700 t. bibułki.

Rafinerje nafty. W 34 rafinerjach produkuje się 197.292 t. nafty i 91.096 t. benzyny.

Rzemiosło. W Polsce znajduje się 300.799 warsztatów rzemieślniczych z 592.673 pracowników.

HANDEL.

Przywóz w r. 1924 wynosił 2,413.508 ton, wartości 1,478,378.000 zł.

Wywóz w r. 1924 wynosił 15,739.829 t., wartości 1,265.862.000 zł.

Z zestawienia wynika, że odpłynęło z kraju za granicę 212,516.000 zł.

Przywóz z zagranicy wykazuje w r. 1924 następujące ważniejsze stawki w złotych: Zboże i mąka 68 milj. zł, owoce 41 i pół milj., kawa 15 milj., ryby i śledzie 35 milj., tłuszcze jadalne 40 milj., skóry wyprawione 61 milj., futra 22 milj., maszyny 93 milj., metale 105 milj., papier 24 milj., bawełna 152 milj., wełna 123 milj., odzież 43 milj., obuwie 37 milj.

Pod względem wywozu pierwsze miejsce zajmuje węgiel, koks, którego wywieziono za 265 milj. zł., następnie cukier 163 milj., wyroby metalowe 140 milj., półfabrykaty drzewa 92 milj., środki spożywcze 60 milj., tkaniny bawełniane 61 milj., przędza 44 milj., trzoda chlewna i bydło rogate 41 milj.

Rzecz znamienna, że jakkolwiek **jesteśmy państwem rolniczem,** rokrocznie **dowozimy** z zagranicy **zboże i mąkę.**

KOMUNIKACJA.

Koleje. Długość normalno-torowych linij kolejowych (r. 1924) wynosi 16.968 klm. Tabor czynny liczy: parowozów 2,815, wagonów osobowych 8.449, wagonów towarowych 91.429. Pod względem rozwoju sieci koleji żelaznej zajmuje Polska miejsce 12.

Drogi lądowe wynoszą 16.399 klm., zaś drogi **wodne** 16.125 klm., w czem rzek i kanałów żeglowych 6.685 klm.

Poczta. Na obszarze Rzplitej znajduje się 3.739 urzędów. Długość linij telegraficznych wynosi 47.278 klm., zaś telefonicznych 50.200 kilometrów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DR. MIECZYSŁAW ZIEMNOWICZ.

Reformy szkolne u nas i gdzieindziej.

Włochy nawiązują, podobnie jak Francja, do tradycyj rzymskich i greckich. Rzymianie, to przodkowie obecnych Włochów, więc literatura i język łaciński mają być podstawą kształcenia, źródłem natchnień i pogłębienia poczucia narodowego. W całym programie, który jakkolwiek szczegółowo rozwinięty przez ministra Gentiliego, ma być tylko wytyczną dla nauczycieli, podkreśla się potrzebę nawiązywania do wielkich tradycyj narodu, wskazywania na wielkich bohaterów (ostatnia wojna światowa także znalazła swój wyraz), na tradycje artystyczne (rysunki odgrywają ogromną rolę na wszystkich stopniach nauki), aby wychować wielkich synów nowych Włoch.

Organizacja przedstawia się następująco. Szkoła elementarna obejmuje klasę wstępną, pięć klas głównych i klasę uzupełniającą, razem lat siedm. Programy wykazują obok tendencji zaznaczonej wyżej, wyłącznie kierunek praktyczny.

Ale już po czterech względnie pięciu latach, na podstawie egzaminu wstępnego przejść można do szkół średnich, dwu, względnie trzechstopniowych, a mianowicie do szkół fachowych i przemysłowych, oraz do gimnazjum. Na szkole ludowej więc opiera się: a) liceo classico (5 lat gimnazjum niższe + 3 lata wyższe), b) instituto tecnico (4 lata podbudowa + 4 lata stopień wyższy), c) liceo scientifico (nasza szkoła realna, 4 lata niższe + 4 lata wyższe), d) liceo feminile dla dziewcząt odpowiada liceo classico i e) instituto magistrale (4 lata + 3 lata) odpowiada seminarjum nauczycielskiemu.

Widzimy, że osią, na której oparto reformę zarówno we Francji, jak Włoszech, są względy natury politycznej — uświadomienie państwowe i narodowe — pogłębienie narodowej kultury.

Anglja również przystąpiła po wojnie do reformy szkolnej. Dekret ministra Fishera z r. 1918 stanowi podstawę rozwoju obecnego. Myślą przewodnią było w pierwszym rzędzie pragnienie uprzystępnienia szkół wyższych dla najszerszych warstw bez względu na pochodzenie. Był to akt wdzięczności dla mas, które przedewszystkiem znosiły ciężary wojny. Odjęcie stanowego charakteru szkole, jaki dotąd wyłącznie szkoła w Anglji posiadała — przeważają tam szkoły prywatne — to ogromne zwycięstwo demokracji. Drugą myślą przewodnią była chęć lepszego technicznego wykształcenia ludności ze względu na rozwój ekonomiczny w gospodarstwie światowem i z powodu doświadczeń, zebranych... na wojnie. Stąd podkreślenie praktycznych robót ręcznych we wszystkich szkołach, oraz popieranie szkolnictwa fachowego. Trzecim wreszcie motywem reformy było pragnienie pogłębienia poczucia państwowego i narodowego. Przyszły obywatel powinien mieć poczucie odpowiedzialności wobec całości państwa.

Państwo nie narzuca swego programu żadnej szkole, zostawia swobodę organizacji i metod nauczania, ale od spełnienia zaznaczonych wytycznych uzależnia udzielenie subwencyj. Szkoły mają dbać o rozwój fizyczny — w Anglji zawsze odgrywało to ważną rolę — oraz o rozwój dla wybitnie zdolnych uczniów przez ułatwianie im przejścia do innych szkół. Obowiązek szkolny trwa od 5. roku życia do 14., więc przez 9 lat, ale może być przedłużony na życzenie władz lokalnych do 16. lat. Kształcenie uzupełniające stanowi ośrodek nowej reformy. Nauka ta ma się odbywać w 320 godzinach rocznie i to nie w czasie od 7. wieczór do 8. rano. Państwo ponosi połowę kosztów, które gmina łoży na szkoły. Im więcej gmina troszczy się o szkoły, tem wyższa jest subwencja państwa.

(Dokończenie nastąpi).

Projekt zmian ustawy emerytalnej.

Z urzędowych źródeł dowiadujemy się, że Rząd opracował nowelę do obowiązującej obecnie ustawy emerytalnej z dnia 11. grudnia 1923 r. i w najbliższej przyszłości postanowił wnieść ten projekt do Sejmu.

Ważniejsze zmiany, wprowadzone tą nowelą, pozwolimy sobie przedstawić w niniejszym artykule, celem poinformowania ogółu interesowanych o zamiarach Rządu.

Niektóre z tych postanowień dotyczą wszystkich emerytów, inne zaś tylko pewnych kategoryj emerytów, jak wojskowych, kolejowych i t. d.

Do ogólnych należy **zniesienie** (nareszcie!) **3% opłaty** na emeryturę, potrącanej dotychczas emerytom na podstawie art. 7. ust. emer., oraz **wypłata** przy każdomiesięcznej emeryturze (pensji wdowiej, sierocej) także i **groszowych kwot**, których dotychczas w myśl ostatniego art. 19 nie wypłacano.

Nie otrzymają wprawdzie z tego tytułu emeryci wielkich sum, lecz w każdym razie kwota kilku, a czasem i kilkunastu złotych miesięcznie, w skromnym budżecie emeryta państwowego, obciążonego nadto różnemi podatkami mieszkaniowemi, utworzy różnicę; także i groszowe sumy, np. 95 groszy dla wdowy, pobierającej kilkanaście złotych miesięcznie, przedstawiają przy tej nędznej pensji stosunkowo dość znaczną wartość, a co najważniejsze, postanowienia te będą zgodne z duchem prawa.

Postanowienia art. 29, ustęp 2. mają ulec zmianie w ten sposób, że władza będzie mogła przenieść na emeryturę funkcjonarjusza państwowego bez jego prośby (z urzędu), o ile tylko ukończył 60 lat życia, podczas gdy obecnie musi mieć funkcjonarjusz nadto także i prawo do całej emerytury.

Zmiana więc ta wyszłaby na niekorzyść funkcjonarjuszy.

Również ma być rozszerzona możność spensjonowania z urzędu wojskowych (art. 48), a to oficerów w wypadku przewidzianym w art. 76, lit. „b" ustawy z dnia 23. marca 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 256, ujemna kwalifikacja przez dwa po sobie następujące lata), a szeregowych zawodowych w wypadku przewidzianym w art. 68, punkt 3. ustawy z dnia 18. lipca 1924 (Dz. U. R. P. Nr. 72, poz. 698 — wskutek zwolnienia na podstawie orzeczenia wydanego przez Komisję dyscyplinarną).

Przepis zawarty w art. 81. ustawy emerytalnej, regulujący zaliczalność służby, ulegnie następującym zmianom:

Służba wojskowa w b. państwach zaborczych będzie zaliczana według przepisów państw zaborczych z tem zastrzeżeniem, że nie może być korzystniej zaliczana, aniżeli w wojsku Polskiem, sposób zaś zaliczania innej służby państwowej będzie mógł być także korzystniejszy, lecz tylko wtedy, gdy za ten czas opłacane były wyższe wkładki.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego będzie mógł zaliczyć do emerytury pracę nauczycieli polskich szkół za granicą, jeżeli ci zostaną przyjęci do służby państwowej polskiej.

Podobnie i Minister Kolei będzie mógł zaliczyć służbę kolejową byłym pracownikom kolei fabryczno-łódzkiej i herbsko-kieleckiej, którzy wstąpili do służby kolejowej polskiej.

Sprawa zrównania t. zw. emerytów byłych państw zaborczych, wskutek postanowień noweli postąpi nieco naprzód, gdyż projekt przewiduje w art. 82. upoważnienie Rady Ministrów do przyznania całego zaopatrzenia

R. ZAWILIŃSKI.

Zrzeszenie potęgą...

W tygodniu lotnika polskiego spotkałem znajomego porucznika, dawnego ucznia, i niepoprawnego optymistę. Zatrzymałem go dlatego, aby się nieco ogrzać przy jego młodzieńczym zapale, i dowiedzieć się, co się też roi znowu w tej głowie, nigdy nie ustającej w tworzeniu projektów i pomysłów.

— Co słychać? — zagadnąłem. — Budujemy flotę powietrzną?

— Naturalnie — odparł — bo ją budować musimy, ale gdyby było społeczeństwo inne, gdyby naród polski rozumiał swoje dziejowe posłannictwo, jużbyśmy mieli flotę wspaniałą i morską i powietrzną.

— Panie poruczniku, paulatim sumna petuntur. Powoli, powoli, przyjdzie czas i na to.

— Naturalnie, a tymczasem rosa oczy wyje a psi zająca zjedzą. Proszę wybaczyć, że się tak wyrażam, ale mnie już djabli biorą — przepraszam! — jak ludzie nie rozumieją własnego interesu. Przecież to trzeba tylko inicjatywy, a czyny pójdą sznurkiem po sobie i — nie damy się!...

— Tak zapewne, ale widzi Pan o tę inicjatywę idzie, aby być mogła owocna. Widzi Pan, ja nie jestem pesymistą i nigdybym nim być nie chciał, ale znając dzisiejsze społeczeństwo wątpię, czy dziś Piotr z Amiens potrafiłby poruszyć masy i uzbroić armję na wojnę krzyżową. Dziś entuzjam szlachetny nie potrafi porwać za sobą mas demokratycznych patrzących w garnek, czy pełny...

— Ej, panie profesorze, pesymizm, pesymizm. Ja wierzę, że entuzjazm tylko stwarza rzeczy wielkie, a ideje wielkie rodzą entuzjazm. Jestem niepoprawnym entuzjastą, dzięki Panu Profesorowi, który nam...

— Dajmy temu spokój, a wróćmy do floty powietrznej. Jakże ją tedy mamy budować?

— Proszę Pana — jest nas w Polsce około dwadzieścia osiem miljonów. Przypuszczam, że nie-Polacy, a więc Niemcy, Rusini, Białorusini, i — żydzi, których razem będzie około dziesięć miljonów, usunęliby się od tego, chociaż może nie wszyscy, ale 18 miljonów Polaków mogłoby dać dziennie po groszu...

— Co też Pan snuje za marzenia; to nigdy do skutku nie przyjdzie...

— A jednak, proszę mi pozwolić skończyć. 18 miljonów dziennie nie dałoby po groszu, bo nie wszyscyby mogli, zwłaszcza rodziny biedne a liczne, ale z pewnością 15 miljonów. A proszę policzyć, ile to daje w miesiącu? Te 15 miljonów groszy dnia jednego, czyli 150 tysięcy złotych, daje w miesiącu cztery i pół miljona złotych, a w roku? — Przeszło 50 miljonów! Przypuśćmy, że z tych 15 miljonów Polaków część trzecia da miesięcznie nie po 30 groszy, ale po złotemu...

— Ej, Panie poruczniku, takich nie będzie...

— Przypuszczam, że będą. Otóż 5 miljonów złotych miesięcznie da w roku 60 miljonów, a gdyby reszta Polaków, dająca po groszu dziennie, czyli po 3 zł. 65 groszy rocznie, dała tylko tyle, to mamy rocznie 36 miljonów 500 tysięcy, czyli razem z poprzedniemi około 100 miljonów.

— Jak to cyfry ładnie Panu rosną... Gdyby tak sypały się grosze...

— Owszem, posypią się. Niech się znajdzie takich jak ja kilkuset, a w myśl słów Krasińskiego, tak nam przez Pana profesora ładnie objaśnianego, będą z nas tysiące...

— I miljony...

— I miljony, które możemy obrócić na najpotrzebniejsze wydatki narodowe, bez pożyczek zagranicznych i bez długich korowodów.

— A kto będzie zbierał te grosze i zanosił do urzędu?

— Nie do urzędu, do P. K. O. Stworzymy skarb narodowy, jakiego nie było. Ale będzie...

Pożegnał się i odszedł.

Zostałem pod wrażeniem tych miljonów, złożonych z groszy, i zamyśliwszy się, o mało

nietylko jednostkom, lecz także i **pewnym kategorjom** emerytów, którzy zasłużyli się w służbie b. państw zaborczych dla Narodu i Państwa Polskiego.

Czy sposób rozwiązania tej kwestji jest właściwy, zechce opinja publiczna wypowiedzieć swoje zdanie, w materji tej jednak zastrzegamy sobie głos na końcu.

Widać z tego jednak, że sam Rząd zrozumiał potrzebę zmiany tych przepisów, skoro występuje z projektem zmiany, chociaż nie wszystkich zadowalającej.

Do art. 82. ma być dodany nowy ustęp, wyjaśniający wreszcie, kogo ma się uważać za emeryta w rozumieniu tego artykułu.

Doniosłego znaczenia jest zmiana art. 89, przez wstawienie do niego ust. 8., zamiast ust. 7., wskutek czego rozciągnięta zostanie moc art. 8. także i na emerytów b. państw zaborczych. P. Prezydent Rz. P. będzie więc mógł przyznawać zaopatrzenia emerytalne, podwyższać wymiar ustawowo przypadającego zaopatrzenia i t. d., również i emerytom b. państw zaborczych oraz pozostałym po nich rodzinom.

Wielkiej wagi jest skreślenie ustępu 2. art. 92., co umożliwi **podwójne zaliczenie** do emerytury służby wojskowej w wojnie polsko-bolszewickiej także i cywilnym funkcjonarjuszom państwowym, podczas gdy dotychczas zaliczano tylko wojskowym zawodowym, tudzież zaliczenie do emerytury czasu przebytego w niewoli, jeżeli dostanie się do niej nastąpiło bez jego winy.

Mniej korzystnie zamierza projekt uregulować sprawę zaliczalności do emerytury służby samorządowej (nieobojętnej postanowieniami art. 81. ustęp 1) lub pracy zawodowej. zaliczonej przez Komisje weryfikacyjne w maksymalnym wymiarze 20 lat. W szczególności art. 97. ustawy emerytalnej poddawał czas ten ponownej rewizji Ministerstwa co do ostatecznego zaliczenia zweryfikowanego już okresu, obecny projekt noweli zalicza czas ten ustawowo, **lecz tylko w połowie** w razie pozostawania funkcjonarjusza w zaliczalnej do emerytury służbie polskiej przez 5 — 10 lat, zaś od 10—15 lat w ilości 75%, a dopiero po 15. latach służby polskiej stałej, zalicza cały zweryfikowany okres.

W wyjątkowych wypadkach, mogą Ministerstwa zaliczać rzeczone okresy także korzystniej, a w razie śmierci funkcjonarjusza po przesłużeniu 5 lat w służbie polskiej stałej, przy wymiarze zaopatrzenia wdowiego lub sierocego, zalicza się na mocy ustawy cały okres zweryfikowany.

Również na pozór korzystniejsze postanowienia wprowadza nowela do art. 102, gdyż przyznaje wojskowym b. państw zaborczych, którzy służyli w W. P. i nie z własnej winy zostali zwolnieni, nie uzyskawszy charakteru zawodowego po przesłużeniu 6 miesięcy do 3 lat emeryturę w wysokości 85%, od 3—6 lat 90%, a ponad 6 lat 95%.

Najdonioślejsze jednak korzyści przynosi nowela pracownikom kolejowym, gdyż t. zw. emerytom kolejowym b. państw zaborczych przywraca prawa do poboru oprócz uposażenia emerytalnego **także i renty** z tytułu nieszczęśliwych wypadków, a czynnym pracownikom kolejowym w służbie parowozowej i konduktorskiej zalicza każdy rok tej służby ponad 10 lat służby, za 18 miesięcy, funkcjonarjuszom zaś pocztowym, pełniącym służbę w ambulansach, każdy rok ponad 10 lat takiej służby, za 15 miesięcy, w obu wypadkach za dopłatą stosunkowo podwyższonych wkładek emerytalnych.

Z ważniejszych postanowień odnoszących się wyłącznie do wdów, przytoczyć należy **odjęcie przez nowelę prawa do kwartału pośmiertnego** w tych wypadkach, gdy wdowa otrzymuje półroczną odprawę po mężu, który zmarł przed uzyskaniem prawa do emerytury. Dotychczas wdowa otrzymywała w takim wypadku i odprawę w półrocznej wysokości i „pośmiertne" w wysokości trzymiesięcznych ostatnich poborów służbowych męża.

Przepis o odprawie funkcjonarjusza państwowego zmienia nowela w sposób korzystny, przyznaje bowiem w razie zwolnienia z urzędu funkcjonarjusza państwowego, gdy ma zaliczalnej do emerytury służby polskiej do 2 — 5 lat trzymiesięczne, a ponad 5 lat służby półroczne ostatnio pobierane uposażenie służbowe.

Jak z powyższego wynika, wiele krzywdzących postanowień zostanie przez tę nowelę usuniętych ku zadowoleniu interesowanych emerytów, a także i naszego pisma oraz Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego, który w korzystnej zmianie widzi pomyślne skutki swej usilnej pracy w celu polepszenia bytu emerytów i ich rodzin.

Co się zaś tyczy postanowień projektu ograniczających **obecne prawa emerytów,** to „Jedność" będzie wraz ze Związkiem Zrzeszeń, którego jest organem, czynić starania o niedopuszczenie do ich uchwalenia, jak również będzie walczyć o słuszne i należne prawa emerytów, a zwłaszcza **o zupełne zrównanie t. zw. emerytów byłych państw zaborczych z emerytami polskimi!** **P.**

O oszczędnościach i redukcji w salinach małopolskich.

Kiedy w Dyrekcji salin w Warszawie łamano sobie głowę nad możliwością polepszenia i uzdrowienia stosunków gospodarczych w małopolskich zakładach solnych, nabyto przekonania, że największym szkodnikiem złej lub za drogiej gospodarki są urzędnicy etatowi, którzy przez swą wiedzę fachową i długoletnią praktykę utrudniają, zdaniem Dyrekcji, możliwość polepszenia stosunków gospodarczych. Poczęto tedy tych szkodników redukować, jako tani materjał do pracy, a w ich miejsce wprowadzać materjał świeży za kontraktem wysoko płatnym. Rezultat tej mozolnej pracy Dyrekcji przyniósł dla niej wprost niepożądane owoce, dla tych zaś salin, w których te próby przeprowadzono, np. w Bochni, groźbę zamknięcia, a tem samem pozbawienia sotek ludzi warsztatów pracy.

Salina bocheńska jest jedną z najstarszych salin w Polsce, bo istnieje około 1.000 lat i była zawsze czynna, nawet za czasów byłej Austrji; z jej czystych zysków otrzymywały inne wschodnie saliny dotacje, czyli, że państwu wrogo Polakom usposobionemu, opłacało się ją utrzymywać; — dzisiaj w Polsce nie opłaca się i chce się ją zamknąć.

Powodem tego złego — zdaniem naszem — jest to, że na stanowiskach naczelnych znajdują się wysoko płatni niefachowcy, nie posiadający podstawowych, fachowych wiadomości o górnictwie solnem. Pomysł np. strzałek drewnianych, narażający skarb państwa na stratę materjału potrzebnego do sporządzenia, oraz kosztów robocizny, nie może być wymysłem fachowego górnika, tak samo, jak zarządzenie dorobienia rozpylacza do węża ssącego u sikawki przeznaczonej do zlewania wypraw drzewnych w kopalni, skoro wąż ssący nie może być nigdy tłoczącym.

Również bez wiadomości fachowych każe się wycinać stare drzewo, którego słoje są już mniej lub więcej pogniecione, osłabia się miejsca te, z których się to drzewo wybiera (po górniczemu „rabuje"), wcześniej czy później może to spowodować zawalenie i grozi miastu nad kopalnią leżącemu.

„Rabowanie" starego drzewa praktykuje się po kopalniach węgla li tylko w miejscach na zawalenie przeznaczonych, natomiast w kopalniach soli praktyki tej nigdy się nie stosowało i nie stosuje i, z wyjątkiem Bochni, stosować nie będzie.

A teraz kilka przykładów poborów miesięcznych inżynierów kontraktowych w Bochni w porównaniu z poborami inżynierów etatowych w Wieliczce.

W Bochni naczelnikiem saliny jest inżynier kontraktowy z płacą miesięczną około 1.409 zł. Pobory zaś naczelnika etatowego w Wieliczce wynoszą tylko 523 zł. miesięcznie.

Drugi inżynier za kontraktem, jako kierownik kopalni, pobiera tytułem płacy miesięcznie około 1.003 zł., podczas gdy w Wieliczce kierownik kopalni tak dużej pobiera tylko jako etatowy inżynier 491 zł.

Trzeci inżynier, elektrotechnik, z płacą miesięczną około 825 zł., a w Wieliczce na dużej elektrowni jest urzędnik drugiej grupy, a więc nie inżynier, z płacą miesięczną 295 zł.

Czyż przy takiej gospodarce może być mowa o taniej produkcji soli, jeżeli trzech inżynierów kontraktowych pobiera sumarycznie więcej, aniżeli 10 urzędników etatowych?

Porównajmy teraz ilość funkcjonarjuszów z czasów austrjackich z roku 1916 z obecnym stanem, już po częściowej redukcji.

W roku 1916. ogółem było funkcjonarjuszów etatowych (gdyż kontraktowych zupełnie nie znano) 37, w tem 6 pisarzy na etacie robotniczym. Obecnie zatrudnionych jest razem 49 funkcjonarjuszów.

Z powyższego wynika, że liczbę 31 funkcjonarjuszów etatowych z roku 1916 zredukowano do liczby 26 funkcjonarjuszów etatowych. a zatem zmiejszono personal etatowy o 5., powiększono zaś o 3 inżynierów kontraktowych, 1 sztygara kontraktowego, 4 panny kontraktowe, 2 oficjantów etatowych, 6 ukończonych uczniów szkoły górniczej i 7 pisarzy, zatem **zwiększył się personal** o 23 funkcjonarjuszów. —!!

---

nie zderzyłem się z najlepszym ze znajomych, ale pesymistą.

— Cóż Pan taki zamyślony? — huknął mi nad uchem.

Nie odpowiedziałem mu nic, ale zwyczajem emerytów poprowadziłem go na plantacje i ująwszy za klapę paltota, zapytałem głosem uroczystym:

— Dasz Pan grosza dziennie na cele narodowe?

— W Imię Ojca i Syna — odparł, — co się Panu stało? Nie widzę na Panu znaków obłędu, czy szaleństwa, ale co znaczy to pytanie?

— To znaczy, że jeżeli chcemy mieć flotę powietrzną, flotę morską, dobrze uzbrojoną armję i wszystko, czego nam potrzeba nie do zbawienia, ale do istnienia Rzpltej, musimy dawać wszyscy po groszu dziennie...

— Mój Panie kochany, mówno Pan spokojniej i wyraźniej. Komu potrzeba tego grosza dziennie? Wszak Pan wiesz, że dałbym i złotego...

— Brawo! To już mam jednego...

— Masz Pan, czy nie masz, ale tłómacz się jasno.

No, i musiałem mu wszystko od początku opowiedzieć, i słuchajcież Państwo, nietylko ten pesymista, nie wyśmiał mnie i nie wyszydził, ale powiedział, że sam będzie kwestował, co miesiąc w swej kamienicy...

A więc to myśl dobra.

Skoro tak, począłem przyszedłszy do domu kalkulować w naszych sprawach urzędniczych. Jest nas podobno około 400 tysięcy. Gdyby tak wszyscy dali miesięcznie po złotemu, mielibyśmy w roku fundusz blisko pięciomiljonowy, którymby można niejedną łzę otrzeć i dokonać wielkich przedsięwzięć. — A schodząc na grunt szczuplejszy i realniejszy, gdyby z pomiędzy wszystkich urzędników tylko 100 tysięcy dało po 5 groszy miesięcznie złożyłoby się w miesiącu 5 tysięcy złotych, a w roku 60 tysięcy złotych. Taka suma pozwoliłaby organ nasz uczynić tygodnikiem i rozwinąć należycie, a fundusz prasowy zbierać od chętnych na fundusz rezerwowy i zakładowy.

Zdawałoby się, że od tak drobnego datku nikt się nie usunie. Trzeba tylko znaleźć takiego entuzjastę, jak mój porucznik, a jeszcze ważniejsza, takich pedantycznych kolegów, którzyby przy wypłacie miesięcznej każdemu owych 5 groszy odtrącili. Rzecz tak prosta i łatwa, że godna popróbowania. Porucznik mój, tak mię napełnił otuchą i wiarą w możliwość dokonania wielkich rzeczy drobnemi środkami, że wierzę w powodzenie tej akcji; dopiero teraz spostrzegłem, jaka może być potęga zrzeszenia!

—ooo—

Nadmienić też należy, że przez przyjmowanie za kontraktem urzędników systematycznie zwiększano personal już w czasie redukcji urzędników etatowych.

Nic też dziwnego, że koszta produkcji soli w Bochni są najdroższe, bo personal administracyjny w porównaniu do byłego za czasów austrjackich jest o 80% większy, zaś 300 do 400% droższy, dzięki li tylko wprowadzeniu przez Dyrekcję kontraktu w tejże salinie.

Jeżeli Ministerstwo przemysłu i handlu chce utrzymać salinę w Bochni i z biernej uczynić czynną, należy bezzwłocznie przystąpić do redukcji wszystkich urzędników kontraktowych tak w Wieliczce, jak i Bochni, a w miejsce ich powołać małą część młodych, zredukowanych (pobierających bez potrzeby emerytury ze skarbu państwa) etatowych, zaś w miejsce trzech inżynierów kontraktowych przenieść do Bochni dwóch inżynierów, wytrawnych górników ze wschodnich salin, którzy zupełnie podołają utrzymaniu kopalni w rentownym ruchu. We wschodnich salinach, gdzie załoga nie przekracza 100 robotników, wystarczy sztygar jako zawiadowca pod kontrolą inżyniera z najbliższej większej saliny.

Na takiej redukcji skarb państwa może zyskać z górą 100.000 zł rocznie, oraz satysfakcję uzdrowienia stosunków gospodarczych na małopolskich salinach. **Z. S.**

Nie mnożyć emerytów!

(Pod adresem P. Ministra Skarbu).

Z kół nauczycielskich otrzymujemy następujące słuszne uwagi:

Ciężkie warunki ekonomiczne, w których znajduje się nasze Państwo, powinnyby być najsilniejszym argumentem za oszczędnością, a przeciw rozrzutności, z jaką gospodarują pewne resorty, a jaka ujawnia się w masowem posyłaniu na emerytury jednostek, mogących i chcących pełnić służbę, jakkolwiek mają w zupełności lub częściowo warunki do emerytury.

To masowe produkowanie emerytów, bez ich woli, obciąża dotkliwie skarb państwa, pomnaża zastępy niezadowolonego, (bo zadowolonym być trudno) proletarjatu inteligenckiego, wywołuje często konflikty natury mieszkaniowej i stwarza cały szereg komplikacyj z punktu finansowego i społecznego zgoła niepożądanych. Kto tu jest promotorem? Albo daleko idące „reformatorskie“ zapędy nie bardzo państwowo zdyscyplinowanych szefów, albo częściej ich zbyt o s o b i s t e poglądy na sprawę pensjonowania wysłużonych, albo jakieś wpływy postronne, apetyty na opróżnić się mające posady, względy partyjne i t. p.

Z tem trzeba już raz skończyć. Nie leży w interesie Państwa, przeżywającego kryzys finansowy, obciążanie jego budżetu nowemi emeryturami. Na emeryturę powinien iść ten, kto ma zupełne warunki po temu, kto służby dalej pełnić nie może i **kto chce przejść** w stan spoczynku.

Przenoszenie w stan spoczynku ludzi zdrowych i chcących pełnić służbę, mimo iż uzyskali warunki przejścia na emeryturę, uważamy za działanie antypaństwowe i antyspołeczne.

Na gruncie krakowskim sprawa ta staje się aktualną ponownie. Po masowem przeniesieniu w roku zeszłym na emeryturę dyrektorów szkół średnich i powszechnych, których większa część **mogła i chciała** pełnić dalej służbę, dowiadujemy się, że Rada szkolna miejska ma zamiar przedłożyć Kuratorjum szereg wniosków o przeniesienie w stan spoczynku osób z nauczycielstwa **wbrew ich woli, jakkolwiek mogą w dalszym ciągu służbę pełnić i chcą ją pełnić.**

W myśl tego, co wyżej powiedziano, należałoby uważać takie masowe pensjonowanie w dzisiejszej sytuacji finansowej Państwa za antypaństwowe!

Dlatego zwracamy się z apelem do Kuratorjum oraz do Ministerstwa W. R. i O. P., a przedewszystkiem do Ministerstwa Skarbu, by zbyt gorliwe zapędy różnych mniejszych i większych „szefów“, hamowały jako niezgodne z interesem Państwa i przenosiły na emeryturę tylko tych, którzy uzyskawszy warunki ustawowe, **sami z dobrodziejstwa ustawy zechcą skorzystać!**

Jedną z zasad sanacji Skarbu winna bowiem być zasada:

Nie mnożyć niepotrzebnie emerytów!

Quis.

Podwójne liczenie lat służby wojennej.

W sprawie podwójnego liczenia lat służby odbytej w czasie wojny światowej, oznajmiła Izba Skarbowa we Lwowie:

1) pismem z dnia 18 września 1925 r. L. 157848/925, że czas służby cywilnej, spędzony w czasie wojny światowej na terenach okupacyjnych b. zaboru rosyjskiego może być — jej zdaniem — liczony podwójnie do wysługi emerytalnej na podstawie najwyższego postanowienia z dnia 27. lutego 1867 r. (Dziennik rozporządzeń Ministerstwa Skarbu z dnia 8. czerwca 1867. Nr. 19), które przywilej korzystniejszego zaliczania do wysługi emerytalnej lat spędzonych w czynnej służbie wojskowej w czasie wojny rozciągało na wszystkich cywilnych urzędników i państwowych funkcjonarjuszy wogóle, o ile odbyli kampanję wojenną przy jakimś oddziale, zakładzie lub jakimkolwiek innym organie armji operującej.

Nadmienia się, że po myśli art. X. ustawy wprowadzającej w życie ustawę, o zaopatrzeniu osób wojskowych z dnia 7. grudnia 1875. Dz. U. P. Nr. 158, przepisy tej ustawy (§ 10) mają zastosowanie do osób, służących w korpusie wojskowej policji we Lwowie i Krakowie.

2) pismem z dnia 8. września 1925 r. L. 160492/925, oznajmia, że funkcjonarjuszom państwowym, którzy pełnili służbę wojskową w czasie wojny, a nie posiadają żadnego urzędowego poświadczenia odbycia tej służby, — Izba Skarbowa zalicza do emerytury czas wojennej służby wojskowej podwójnie, jeżeli na podstawie dat, zawartych w aktach osobowych można ustalić czas służby wojennej.

W tym wypadku przyjmuje się dzień zwolnienia ze służby cywilnej z powodu powołania do wojska, jako datę rozpoczęcia służby wojskowej, — zaś jako czas trwania tej służby, oblicza się: 1) tym, którzy zostali zwolnieni ze służby wojskowej czy to wskutek urzędowej reklamacji, czy też z powodu niezdolności w drodze superarbitrium, (o ile właściwy dokument znajduje się w aktach), czas trwania przyjmuje się do dnia uwolnienia ze służby wojskowej — w braku zaś takiego dokumentu po ewentualnem sprawdzeniu na karcie likwidacyjnej lub na podstawie kwitów na płacę nadsyłanych i klauzurowanych przez władze wojskowe, o ile nie zajdą inne wątpliwości, — do dnia zgłoszenia się do służby cywilnej; 2) tym zaś, którzy powrócili do służby po upadku Austrji, do dnia 31. października 1918 roku. W razie niemożności stwierdzenia czasu wojennej służby wojskowej z aktów osobowych lub z karty likwidacyjnej, Izba Skarbowa zarządza zaliczenie powyższego czasu na podstawie protokolarnych zeznań świadków, którzy z tym funkcjonarjuszem odbywali służbę wojskową (§ 33. b. rozp. Rady Ministrów z dnia 26. marca 1924 r. Dz. U. P. Nr. 32, poz. 320).

Funkcjonarjusze państwowi, którzy mają do zaliczenia czyto służbę pod 1), czy pod 2) wyżej wymienioną, powinni — naszem zdaniem — wnosić indywidualnie prośby do swej przełożonej władzy o zaliczenie im tej służby.

I. G.

W obronie prawdy.

Niedawno w jednym z dzienników, wychodzących w Warszawie, ukazał się artykuł p. t.: „Legendy o naszych pożyczkach zagranicznych“, w którym na wstępie powiedziano, że „Urzędnicy Banku Polskiego objawiają wielkie zaniepokojenie z powodu wywozu zapasów złota tegoż banku zagranicę“, oraz, że echa tego zaniepokojenia miały się jakoby dostać do wiadomości kół poselskich.

Z tego powodu Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego (Zarząd Główny w Warszawie) nadesłało nam pismo, w którem między innymi czytamy:

„Przeciwko takiemu przedstawieniu sprawy, oraz przeciwko uogólnianiu mało przemyślanych wynurzeń i przypuszczeń poszczególnych, być może, urzędników Banku Polskiego jak najkategoryczniej protestujemy.

Ogół urzędników Banku Polskiego, uświadomiony o istotnem położeniu rzeczy, bynajmniej takiego zaniepokojenia nie okazuje.

Dziennikowi temu powinno być wiadome, że wiele zagranicznych Banków emisyjnych deponuje swoje złoto w Banku angielskim, a prasa tych krajów nie bije z tego powodu na alarm, wiedząc, że to szkodzi interesom państwa.

Natomiast urzędnicy Banku Polskiego są naprawdę zaniepokojeni tem, że dziennik ten w swojej zaciekłości w zwalczaniu premjera Grabskiego zatracił poczucie miary. Nie do nas należy obrona premjera Grabskiego ani ocena jego działalności, ale uważamy, że publiczne zwalczanie przeciwnika politycznego powinno być utrzymane w takich granicach, aby nie szkodziło interesom publicznym. Wyszukiwanie ze specjalną złośliwością wszelkich błędów w polityce gospodarczej premjera, oraz odmalowywanie w najczarniejszych kolorach obecnego naszego położenia, co od pewnego czasu czynią niektóre dzienniki, jest bezwzględnie szkodliwą działalnością publicystyczną. W uświadomionej części społeczeństwa artykuły takie budzą niesmak, w nieuświadomionej — sieją panikę“.

Pismo to kończy się przypomnieniem wzniosłego hasła, wypisanego na gmachu sejmowym: „Salus Reipublicae suprema lex esto“, do którego się nie stosują niestety, nawet ludzie, kierujący opinją publiczną.

Oby powyższe słowa prawdy dotarły tam, gdzie są skierowane!

ROZPORZĄDZENIA.

W sprawie **zwrotu opłaty szkolnej** w szkołach średnich za dzieci funkcjonarjuszów państwowych, wojskowych, sędziów i prokuratorów, Prezydjum Rady Ministrów okólnikiem z dnia 2. października 1925 r. Nr. 105 zawiadomiło władze, że na okres roku szkol. 1925/26 zwalnia się rodziców od obowiązku przedstawienia zaświadczenia, że dziecko nie zostało przyjęte do państwowej szkoły średniej z powodu braku wolnego miejsca w danej klasie. (Zob. „Jedność“ Nr. 13, str. 6.)

Sprawozdanie

z posiedzenia Zarządu Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Wojew. Krakowskiego.

Ze względu na brak miejsca i sprawozdanie z wiecu, ograniczamy się do następującej notatki:

1) Dzień 12. października 1925. r. został poświęcony pracom przygotowawczym około wiecu ogólno-urzędniczego, mającego się odbyć dnia 18 października 1925. r.

W szczególności przeprowadzono dyskusję nad referatami, które miały być na wiecu wygłoszone.

2) Dnia 19. października 1925. r. zostały uzgodnione rezolucje, zgłoszone ze strony uczestników wiecowych. Rezolucje te będą przedłożone poszczególnym posłom i senatorom, oraz władzom centralnym z prośbą o poparcie i uwzględnienie.

Sprawozdanie z wiecu.

W niedzielę dnia 18. października 1925. r. w godzinach przedpołudniowych obradował w obszernej sali „Sokoła“ krakowskiego wiec urzędników, oraz wdów i emerytów, gromadząc liczne rzesze zainteresowanych, których sala „Sokoła“ nie mogła pomieścić.

Prezes Związku Zrzeszeń **Dr Krajewski** w serdecznych słowach powitał licznie zgromadzonych uczestników wiecu, tak miejscowych, jak i zamiejscowych, a następnie zaznaczył, że Związek działa w obronie tych, którzy przez szereg lat w państwie naszem są krzywdzeni. W tej walce o byt Związek opiera się o własne czasopismo „Jedność“, wobec czego jest obowiązkiem każdego urzędnika i emeryta, tak w Krakowie, jak na prowincji, czasopismo to prenumerować i propagować je w kołach jak najszerszych. Jednocześnie Związek walczy o dobro państwa, albowiem od państwa zależnym jest los pracowników państwowych. Państwo znajduje się w niepomyślnej sytuacji materjalnej, do której doprowadziła je niewłaściwa gospodarka. Podawszy ściśle rzeczową charakterystykę tej gospodarki, p. Dr Krajewski podkreślił, iż z doświadczenia wiemy, że nigdy niema funduszów, gdy chodzi o urzędników, a zwłaszcza dla emerytów b. państw zaborczych, oraz dla ich wdów i sierot, o co musimy walczyć drogą organizacyjną, bacząc, by ewentualne obcięcie budżetu nie odbiło się na masach pracowników państwowych. W końcu swego przemówienia p. Prezes Związku zdawał sprawę z interwencji, jaką przedsięwziął z p. posłem Mianowskim u władz centralnych w Warszawie (zobacz „Jedność“ Nr 13 z dnia 15. października 1925. r., str. 6.).

Po p. Dr Krajewskim zabierali głos referenci i tak:

1) P. dyr. **Górka** omówił sprawę stabilizacji urzędników państwowych i wykazał szkodliwość zastąpienia ich przez pracowników kontraktowych. Wszyscy urzędnicy bez wyjątku powinni otrzymać równe prawa, urzędnicy zaś grup niższych nie powinni być traktowani gorzej od grup wyższych. Referat zakończył rezolucją:

a) stabilizacja pracowników państwowych — zwłaszcza ukwalifikowanych — powinna być **załatwioną jeszcze w roku bieżącym** po myśli rezolucji Sejmu z dnia 20. marca 1925. r.;

b) redukcja ukwalifikowanych urzędników oraz zamiana stałych pracowników państwowych na pracowników kontraktowych powinna być zaniechana, jak również nierównomierne traktowanie poszczególnych grup urzędniczych. Równe prawa winny być stosowane do wszystkich stopni urzędników bez różnicy.

2) P. starosta **Pokorny** w rzeczowem ujęciu omówił sprawę zaopatrzenia emerytów, wdów i sierót. Wykazał krzywdzące niewłaściwości ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem z dnia 11. grudnia 1923. r. i żądał, by niewłaściwości te usunięto, a jeszcze niewykonane postanowienia bezzwłocznie zrealizowano.

Z licznych rezolucyj przytaczamy następujące:

a) **Zrównanie t. zw. emerytów b. państw zaborczych** z emerytami polskimi pod względem zaopatrzenia emerytalnego;

b) przyznanie emerytom dodatku na utrzymanie wszystkich dzieci;

c) ustanowienie minimum egzystencji, poniżej którego nie mogłyby być przyznawane zaopatrzenia emerytalne i pensje wdowie;

d) podwyższenie odpraw jednorazowych, o których mowa w art. 44. ustawy emerytalnej z dnia 11. grudnia 1923. r., oraz skreślenie ograniczeń zawartych w art. 25 tejże ustawy:

e) dodatek mieszkaniowy dla wdów;

f) wypłata niezwłoczna **wszystkich zaległości emerytalnych,** należących się emerytowanym wojskowym zawodowym W. P. począwszy od dnia 1. października 1923. r. aż do chwili obecnej, oraz **uregulowanie** wypłaty zaległości emerytalnych, należących się im za okres wcześniejszy;

g) zaniechanie znowelizowania art. 11., pkt. 2., lit. h., ustawy o ochronie lokatorów aż do nastania pomyślniejszych stosunków mieszkaniowych w całej Polsce.

3) Referent p. **Onyszkiewicz** poddał ścisłej krytyce pokrzywdzenie niższych funkcjonarjuszów państwowych, którzy będąc już u kresu swej długoletniej służby pobierają zaledwie 128 zł. miesięcznej płacy.

Wnosi rezolucje:

a) Natychmiastowe zaszeregowanie niższych funkcjonarjuszów państwowych i wcielenie ich do właściwych grup uposażeniowych według lat odbytej służby tak w b. państwie zaborczym, jak i w państwie polskiem;

b) ustalenie w służbie wszystkich dotąd pozostających w czynnej służbie niższych funkcjonarjuszów państwowych i to jeszcze w roku bieżącym.

4) Gen. dyw. w st. spocz. **Springwald** przedstawił sprawę komunalnych i państwowych podatków od lokali i wyjaśnił, iż na mocy obowiązujących ustaw władze centralne mogłyby te podatki zawiesić lub też je całkowicie umorzyć.

W tym celu przedkłada rezolucje:

a) Na przyszły rok podatkowy nie oznaczać normy komunalnego podatku lokatorskiego;

b) umorzyć całkowicie podatek od lokali na rozbudowę miast;

c) płacenie podatku kwaterunkowego od lokali przesunąć aż do terminu, w którym dodatkowe dopłaty gminne do czynszów mieszkaniowych obciążać będą wyłącznie właścicieli domów.

5) P. inspektor **Dr Czapliński** omówił kwestję uposażenia pracowników państwowych.

Uposażenie to jest niewystarczające, albowiem jest dużo niższe od przedwojennego i nie uwzględnia obecnej drożyzny, przez co powoduje, że urzędnicy — by ratować swe rodziny zagrożone nędzą i chorobami — uciekają się, niestety, do ubocznych, czasami karygodnych zarobków. Wszyscy pracownicy państwowi o równem wykształceniu i równym czasie służby, powinni otrzymać to samo uposażenie.

Referent wnosi rezolucje:

a) Uposażenie nie powinno być mniejsze w poszczególnych stopniach od przedwojennego i musi uwzględnić obecną drożyznę. W każdym razie pobory powinny być tak wysokie, by każdy czynny funkcjonarjusz mógł z nich pokryć wydatki połączone z utrzymaniem swej rodziny, bez uciekania się do ubocznych zarobków;

b) zaszeregowanie małopolskich urzędników i niższych funkcjonarjuszów ma być przeprowadzone w myśl uchwały powziętej na wiecu w Krakowie dnia 19. października r. z.;

c) przed ostatecznem uregulowaniem uposażenia prosimy o podwyższenie mnożnej na 52 grosze za każdy punkt, oraz o doraźną **zapomogę w wysokości połowy miesięcznych poborów;**

d) w uwzględnieniu drożyzny, jaka **istnieje w Krakowie,** prosimy o przyznanie stałego **15% dodatku** do pobieranych uposażeń miesięcznych.

Po tych referatach zabierali głos liczni uczestnicy wiecu z Krakowa i prowincji, jak np. ze Lwowa, z Białej, Nowego Targu, Wieliczki i Bochni.

6) Pani **Górowa** przedstawiła nędzę materjalną wdów i sierot, którym pozostał chyba kij żebraczy i miejsce pod kościołem...

7) **P. Kutyński** z Nowego Targu omawiał sprawę urzędników państwowych III. grupy, którzy traktowani są po macoszemu i którzy przy stabilizacji mają ponieść największy uszczerbek, przeciwko czemu należy się katęgorycznie bronić.

8) P. **Sznurowski** z Białej żalił się na ogromne pokrzywdzenie woźnych, zwłaszcza na prowincji.

9) P. **Burczyk** omawiał ogromne ciężary podatkowe, zwłaszcza podatki od lokali, zgłaszając w tej mierze wnioski.

9) Pp. **Stasiuk** i **Mackiewicz** z Krakowa omawiali sprawy, które były poruszane już w poprzedzających referatach, a ponadto p. Mackiewicz przedłożył rezolucje Związku pracowników poczty, telegrafu i telefonu Rzeczypospolitej Polskiej, domagających się poprawy bytu.

Wszystkie rezolucje na wiecu zgłoszone zostały przez zgromadzonych jednomyślnie uchwalone.

Na zakończenie p. Prezes Związku oświadczył, że walka o byt urzędników i emerytów, oraz wdów i sierót może być skutecznie przeprowadzona jedynie z pomocą organizacji, własnego pisma **„Jedność“**, które każdy powinien prenumerować i prasy polskiej, o którą to pomoc wiec usilnie uprasza. Podziękowawszy wszystkim obecnym za przybycie na wiec, a referentom za ich współpracę, zamknął posiedzenie.

Sekretarz: **Stanisław Springwald,**
gen. dyw. w st. spocz.

Śp. Dr. Feliks Bocheński.

W dniu 12-go października 1925 roku zmarł w Katowicach Prezes Śląskiego sądu apelacyjnego, Dr. Feliks Bocheński, w 53. roku życia, osierocając żonę i syna.

Przedwczesny zgon ś. p. Dra Bocheńskiego wywołał szczery żal nietylko na Śląsku, ale i w całej Polsce, bo zmarły, wybitny jurysta i wielki patrjota, szeroko był znany dla swoich zalet, cieszył się wszędzie poszechną sympatją i wielkim szacunkiem.

W okresie plebiscytowym, zamianowany przez Rząd polski specjalnym delegatem, zaznaczył się jako wybitny szermierz w walce o pozyskanie Cieszyńskiego dla Polski.

Następnie przeniesiony na Górny Śląsk oddał tam Rzeczypospolitej Polskiej poważne usługi, jako członek komisarjatu plebiscytowego, następnie jako rutynowany organizator i znakomity prawnik zajął się tu organizacją sądownictwa, którego dokonał znakomicie.

Małopolscy urzędnicy sądowi nie zapomną nigdy, że ś. p. Prezes Bocheński i w ich sprawie zabrał głos, kiedy na porządku dziennym była sprawa zaszeregowania urzędników sądowych do poszczególnych stopni służbowych. Ś. p. Prezes Bocheński, wiedząc jak małopolscy urzędnicy sądowi zostali pokrzywdzeni przez zrównanie ich dawnych rang z obecnymi — blisko o dwa stopnie niższymi — nie wahał się w sprawozdaniu swojem, wystosowanem do Ministerstwa Sprawiedliwości, zaznaczyć to pokrzywdzenie i żądać naprawienia złego.

Ś. p. Bocheński nie zasklepiał się w kole swych zajęć zawodowych, lecz brał czynny udział także w życiu społecznem, wszędzie niósł światły sąd i czynną współpracę, która przy jego niezwykłej inteligencji i wysokiej kulturze była bardzo cenną i pożądaną.

Jego inicjatywie i staraniom zawdzięczać należy powstanie w Katowicach polskiego teatru, umacniającego w tej dzielnicy ducha polskości.

Cześć pamięci tego Zacnego Obywatela, dobrego syna Polski i orędownika pokrzywdzonych!

J. G.

Sprostowanie

W Nr. 12 „Jedności“ z dnia 1. X. 1925 r. w art. „Dodatek mieszkaniowy w cyfrach“ str. 4. ustęp 8-my, powinien zaczynać się od słów, jak następuje:

„Emeryci pobierają dodatek na mieszkanie zawsze według norm ustalonych dla fukcjonarjuszów państwowych służby czynnej w wymiarze nie wyższym, jak dla miejscowości klasy I. i t. d.“

—oOo—

KOMUNIKATY.

O ustalenie urzędników kancelaryjnych.

Jak się dowiadujemy, ustalenie urzędników III. kategorji, jest bardzo poważnie zagrożone. Mimo bowiem wielokrotnych zapewnień, dawanych delegacjom tych urzędników przez Pana Premjera i innych odpowiedzialnych sterników nawy państwowej, **„że wszyscy urzędnicy małopolscy zostaną ustaleni“**, Rząd zamierza stabilizować zaledwie drobny procent urzędników kategorji III., resztę zaś przemienić w pracowników kontraktowych. Zapytujemy, jak pogodzić solenne zapewnienia Pana Premjera z odmienną taktyką jego wykonawców? Czy odpowiedzialne czynniki zdają sobie sprawę z faktu, jak dalece niedotrzymanie danych przyrzeczeń podrywa autorytet Rządu?

Jaki właściwie cel ma ta cała reforma, skoro Państwo na tem nie tylko nic nie zyskuje, bo zamiast inkasować od urzędnika datki emerytalne, to przeciwnie wiele traci, gdyż musi zań płacić do Zakładu ubezpieczeniowego i Kasy chorych, nadto zamiast stałego, oddanego sobie urzędnika, zyska pracownika kontraktowego, niestałego, niezwiązanego z urzędem żadnymi węzłami i oglądającego się stale za lepszą posadą.

Rozgoryczeni urzędnicy kancelaryjni przypominają tą drogą Panu Premjerowi dane im przyrzeczenia, wyrażając nadzieję, że odpowiedzialne czynniki zawrócą jeszcze z błędnej drogi kosztownych, a szkodliwych dla Państwa eksperymentów i ustalą wszystkich bez wyjątku urzędników kancelaryjnych krakowskiej Izby skarbowej i Województwa krakowskiego.

NA FUNDUSZ PRASOWY ZŁOŻYLI WPP.:

Prezes Dr Windakiewicz 5 zł.
Aleksander Sznurowski 2 zł.
Prof. Dr Ziemnowicz 17 zł. 36 gr.
Stolik Nr. 4 w Grand hotelu 2 zł. 30 gr.
Związek Funkcjonarjuszów państw. w Bielsku 150 złotych.

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

P. Józefowi Ol. w Tarnowie. Ponieważ Pan wniósł zażalenie do Min. spraw wojskowych należy zaczekać na wynik zażalenia, gdyż od stanowiska, jakie zajmie to Ministerstwo będą zależeć dalsze kroki w Pańskiej sprawie.

P. K. R. w Dąbrowie. Zwrot opłaty szkolnej za dzieci nie należy się emerytom. (Zob. Nr. 13, str. 6 „Jedności“).

P. Ludwikowi G. w Nowym Sączu. Akcja o podwyższenie emerytur emerytom państw zaborczych jest w toku, o stanie tej akcji znajdzie Pan wyjaśnienie w niniejszym numerze. O wyjaśnienie na czem polega różnica między Pańską emeryturą wrześniową a październikową zechce się Pan zwrócić do Izby Skarbowej.

„Emerytów i wdowy w Jarosławiu i Przeworsku“ odsyłamy do sprawozdania z przebiegu ostatniego wiecu urzędniczego i do artykułu o zamierzonych zmianach ustawy emerytalnej, zamieszczonych powyżej w dzisiejszym numerze „Jedności“.

P. Władysławowi Dr. w Jordanowie. Nie zamieścimy, gdyż rzecz napisana w tonie zbyt ponurym.

P. Antoniemu K. w Tarnopolu. W sprawie zrealizowania pretensji do „Beamtverein“ w Wiedniu zwróciliśmy się o informacje do Wydziału konsularnego naszego Poselstwa w Wiedniu. Gdy otrzymamy odpowiedz zamieścimy ją w najbliższym numerze „Jedności“.

„Macocha“ w Wieliczce. Wierzytelności z pożyczek niezahipotekowanych, zaciągniętych przed 1. stycznia 1922 waloryzuje się z reguły na 10%, a więc pożyczka 7.000 kor., zaciągnięta w październiku 1919 r. wynosić będzie 50 zł (1 zł = 14 kor. z października 1919). Ważne jednak powody mogą uzasadnić odstąpienie od tej miary przerachowania, np. rozmyślna zwłoka dłużnika, stan majątkowy dłużnika i t. p., o czem rozstrzyga sąd. Tak wierzyciel, jak i dłużnik mogą postarać się w sądzie o oznaczenie waloryzacji, jeśli między nimi niema zgody. Procenta od zwaloryzowanej sumy należą się za 3 lata wstecz.

P. Bazylemu M. w Wolsztynie. Za nadesłane nam wiadomości dziękujemy i prosimy o zawiadomienie nas o wyniku sprawy w Trybunale Administracyjnym.

Prenumerator Nr. 74. W województwach małopolskich oraz w powiatach bielskim i cieszyńskim dla osób kategorji a, b, c, d, e, f, (patrz Nr. 12 „Jedności“ z dn. 1. X. 1925 r., str. 4, art. „Dodatek mieszkaniowy“) miesięczna 100% stawka klasy IV wynosi: 126.15 zł; 80.28 zł; 47 zł; 31.66 zł; 24 zł; 17 złotych.

Wykaz

uiszczonego pogłównego za II półrocze

I. Kraków.

P. Dr. Henryk Lang 10 zł; Kierownictwo obw. Wisły 8 zł; p. Witold Ostrowski 2 zł; Miejska szkoła gosp. dom. 18 zł; p. Juljan Nowak 2 zł; Gazownia miejska 126 zł; p. Inż. Józef Skałka 52 zł; Urzędnicy Bibljoteki Jagiellońskiej 4 zł.

II. Zamiejscowe:

Pracownicy poczt i telegr. w Dąbrowie koło Tarnowa 12 zł; Zarząd wodny w Sierosławicach 6 zł; Kasa Skarbowa w N. Sączu 15 zł; Kasa Skarbowa w Mielcu 24 zł; Starostwo w Wieliczce 14 zł; Sąd powiatowy w Wiśniczu 25 zł; Powszechny Związek Prac. Państw. w Jaśle 50 zł; Państwowy Zarząd drogowy w Białej 12 zł; pp. Wanda i Marja Fuksówny, M. Łopatkówna w Wojniczu 6 złotych; Sąd powiatowy w Brzesku 24 zł; Starostwo w Myślenicach 8 zł.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor naczelny i odpow.: R. Zawiliński.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.